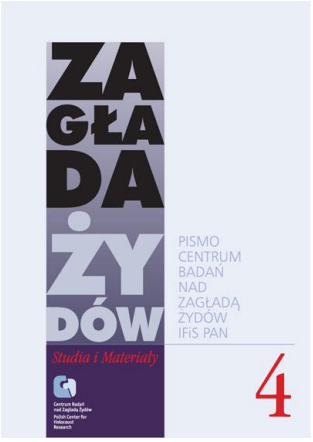


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 4 (2008)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Arbeit macht frei" – kilka uwag o genezie i podłożu ideowym hasła na podstawie książki Wolfganga Brücknera "Arbeit macht frei: Herkunft und Hintergrund der KZ –Devise"

"Arbeit macht frei" – several remarks on the genesis and the ideological background of the slogan on the basis of Wolfgang Brückner book "Arbeit macht frei: Herkunft und Hintergrund der KZ –Devise"

Agnieszka Podpora
Uniwersytet Warszawski

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-0102-7219

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.285
Strony/Pages: 499-510

CC BY

OPEN ACCESS

Agnieszka Podpora

„Arbeit macht frei" – kilka uwag o genezie i podłożu ideowym hasła na podstawie książki Wolfganga Brücknera *Arbeit macht frei: Herkunft und Hintergrund der KZ –Devise* [1]

Hasło „Arbeit macht frei" w polskim kręgu kulturowym łączone jest w pierwszej kolejności z napisem wykutym na łuku bramy obozu koncentracyjnego Auschwitz. Przedstawiane na fotografiach w materiałach dydaktycznych i powielane w dyskursie memorialnym stało się symbolem nazistowskiego okrucieństwa i skrajnego cynizmu nazistów, którzy mieli na celu ostateczne poniżenie więźniów. Ten jeden z najbardziej rozpoznawalnych elementów topografii obozowej KL Auschwitz stał się nie tylko toposem ikonicznym, lecz także motywem powracającym w literaturze i we wspomnieniach byłych więźniów jako symbol granicy przejścia do innej rzeczywistości. Również w dyskursie naukowym wykorzystuje się często hasło „Arbeit macht frei" jako figurę dla zbiorczego podsumowania metod stosowanych przez hitlerowców wobec więźniów. W konsekwencji dominuje przekonanie, jakoby sformułowanie to zostało wymyślone specjalnie na potrzeby narodowosocjalistycznej propagandy, by mogło służyć za narzędzie ucisku i ostatecznego zdegradowania więźniów.

Tymczasem w obszarze literatury niemieckojęzycznej, gdzie o wiele silniej ugruntowana jest świadomość stosowania podobnych praktyk w obozach koncentracyjnych na terenie dzisiejszych Niemiec, które były liczniejsze i chronologicznie wcześniejsze niż w obozach na terenie Polski, wiedza o genezie i tle ideowym napisu „Arbeit macht frei" (i jemu pokrewnych w pod względem znaczenia i genezy) jest o wiele szerzej rozpowszechniona. Hasło to, czy raczej sentencja mająca właściwie wyznaczać sposób postępowania, ma bowiem tradycję dłuższą – jego geneza sięga drugiej połowy XIX wieku i wiąże się z określoną formacją ideową stanowiącą społeczno-intelektualną podbudowę dla licznych organizacji i związków o orientacji nacjonalistycznej, powstających na terenie Rzeszy i w państwach ościennych. Te z kolei znalazły bezpośrednią kontynuację w ruchu nazistowskim i stanowiły dla niego w dużym stopniu zaplecze kadrowe.

---

[1] W. Brückner, *„Arbeit macht frei": Herkunft und Hintergrund der KZ-Devise,* Opladen 1998.

Prześledzeniu genezy, kontekstu społecznego i podłoża ideologicznego tej sentencji w całości poświęcił Wolfgang Brückner swoją niezwykle szczegółową i wnikliwą książkę pt. *„Arbeit macht frei": Herkunft und Hintergrund der KZ-Devise*. Rekonstruuje on na podstawie literatury i źródeł zewnętrznych chronologię systematycznego umieszczania takich maksym na bramach nazistowskich obozów koncentracyjnych i stawia hipotezy dotyczące decydentów oraz ich przypuszczalnych intencji. Przedstawia również, co chyba najbardziej interesujące i w polskiej refleksji naukowej nad mechanizmami Zagłady być może najsłabiej zaakcentowane, genezę hasła „Arbeit macht frei" wraz z jego kontekstem ideowym dobrze ugruntowanym w tradycji mieszczańskiej. Warto może więc w tym miejscu przedstawić w skrócie najważniejsze tezy tej książki i na jej podstawie zrekonstruować najistotniejsze rozpoznania poczynione przez autora, związane z hasłem „Arbeit macht frei" oraz pokrewnymi.

Na terenie Niemiec napisy „Arbeit macht frei" umieszczone nad wejściem do obozów koncentracyjnych znajdują się współcześnie w miejscach upamiętnienia: KZ Dachu i KZ Sachsenhausen; na terenie Polski: KZ Auschwitz i KZ Gross-Rosen (Rogoźnica) oraz na terenie Czech: KZ Theresienstadt (Terezin). Oprócz tego z relacji oraz fotografii wynika, że napisy takie istniały również w obozach KZ Flossenbürg oraz KZ Ravensbrück, jednak po zniszczeniu bram wjazdowych nie zostały one tam zrekonstruowane. Jako pierwszy napis „Arbeit macht frei" wykuty został na bramie obozu w Dachau. W tym najstarszym obozie koncentracyjnym, którego budowę rozpoczął w 1933 r. ówczesny komendant policji w Monachium Heinrich Himmler, formułę tę umieszczono w bramie wejściowej pod postacią stosunkowo niewielkich liter ułożonych w dwuwiersz, najprawdopodobniej przy okazji rozbudowy i reorganizacji obozu w latach 1937/1938[2]. Następnie, najpewniej na przełomie lat 1938/1939, napis pojawił się w obozie Flossenbürg w formie granitowej tablicy przymocowanej do lewego słupa bramy wjazdowej. Później w 1939 r. w Sachsenhausen i w 1940 r. w Auschwitz wykuto go w żelaznych bramach; w pierwszym przypadku litery wkomponowano w kraty bramy, w drugim umieszczono je na górnym łuku. Sprzeczne wskazówki wyłaniają się zaś z relacji świadków i szkiców więźniarek, jeśli chodzi o obóz kobiecy w Ravensbrück, gdzie wejście do obozu zostało zniszczone i nie dokonano żadnej rekonstrukcji. W przypadku zaś Terezina oraz Gross-Rosen, gdzie napisy zrekonstruowano, odpowiednio: wymalowując je na łuku wejściowym i umieszczając żelazne litery w obmurowaniu bramy, istnieją wątpliwości, czy rekonstrukcja poparta jest dostatecznym materiałem źródłowym.

Do haseł umieszczanych w obozach koncentracyjnych przez nazistów w charakterze podobnym do wspomnianego „Arbeit macht frei" można zaliczyć również dwa inne teksty. Pierwszy z nich, pod względem funkcjonalnym będący właściwie rozwinięciem „Arbeit macht frei", począwszy od 1938 r. wymalowany był na da-

[2] Data pokrywa się z momentem powstania tzw. piosenki z Dachau – marszu skomponowanego przez więźniów obozu: Jurę Soyffer i Herberta Zippera, którzy w tekście wykorzystali słowa „Arbeit macht frei" i tak też zatytułowali utwór. *Ibidem,* s. 20.

chówkach kamiennych budynków gospodarczych obozu w Dachau, by rok później w sierpniu, podczas wizyty Himmlera, pojawić się również na drewnianej tablicy wiszącej na placu apelowym w Sachsenhausen: „Jest tylko jedna droga do wolności. Jej kamienie milowe to: posłuszeństwo, pilność, szczerość, porządek, czystość, trzeźwość, prawdomówność, ofiarność i miłość ojczyzny"[3]. Napis ten umieszczono później także na odrzwiach baraków Sachsenhausen stojących w pierwszym rzędzie przy placu apelowym w ten sposób, że na każdym z nich widniało jedno słowo[4]. Kolejne hasło o charakterze swoistej maksymy, które można zaliczyć do tekstów pokrewnych „Arbeit macht frei" pod względem genezy, umieszczono prawdopodobnie w 1937 r. w obozie w Buchenwaldzie w postaci liter wykutych w żelaznej bramie. Jego treść brzmi: „Jedem das Seine" (dosł. „każdemu to, co jego", czyli „każdemu to, co się mu należy").

Autorami żadnego z trzech wymienionych haseł nie byli ani ideologowie nazistowscy, ani władze obozowe, ani nawet sam Himmler (co mu się często przypisuje, zwłaszcza na podstawie przekonania wyrażanego przez byłych więźniów w relacjach). Wszystkie teksty mają o wiele dłuższą, choć pod względem rodowodu ideowego poniekąd wspólną, tradycję. Jak pisze Brückner, hasło „Arbeit macht frei" pojawiło się w publicznym obiegu komunikacyjnym dwukrotnie: w 1872 i 1922 r., przy czym obydwa wystąpienia, mimo że pojawiły się praktycznie niezależnie od siebie, mają bardzo podobne tło w kontekście formacji ideowej, jaka je wydała.

Pierwsze narodziny hasła „Arbeit macht frei" związane są z książką Lorenza Diefenbacha (1806–1883), niemieckiego autora wywodzącego się z kręgów nacjonalistycznych. Jego powieść pod tym właśnie tytułem w okresie od sierpnia do września 1872 r. ukazywała się w odcinkach w prasie, rok później zaś nakładem wydawnictwa Verlag J. Kühtmann's Buchhandlung zu Bremen wyszła w formie książkowej. Ten skomplikowany, pełen zwrotów akcji romans mieszczański, opowiadający historię fałszerza i spekulanta nawróconego na dobrą drogę, kończy się wymownym morałem: „Jeśli pragniecie wolności, podejmijcie mocne postanowienie, by być jej godnymi poprzez pracę. To zdanie zawiera w sobie wszystko; jedynie praca może was uczynić wewnętrznie wolnymi"[5]. Sam tytuł nie uzyskał ówcześ-

[3] Por. oryg. niem.: *„Es gibt einen Weg zur Freiheit. Seine Meilensteine heißen: Gehorsam, Fleiß, Ehrlihkeit, Ordnung, Sauberkeit, Nüchternheit, Wahrhaftigkeit, Opfersinn und Liebe zum Vaterlande*". [Jeśli nie zaznaczono inaczej wszystkie niemieckie cytaty w tłumaczeniu autorki – A.P.] Cytat ten znajduje potwierdzenie na jednym ze zdjęć z obozu w Sachsenhausen zrobionym prawdopodobnie w 1939 r., na którym grupa więźniów w pasiakach i czapkach stoi przed dużą planszą z powyższym tekstem wypisanym wielkimi literami gotyckiej fraktury. Jak wynika z relacji Harry'ego Naujoksa, więźnia Sachsenhausen w latach 1936–1942, planszę tę przygotowano specjalnie z okazji wizyty Himmlera w obozie. Samo zdjęcie zaś było zainscenizowane przez władze obozu i opublikowane w prasie propagandowej. *Ibidem,* s. 23–24.

[4] Istnienie tego napisu na dachu kuchni w obozie w Auschwitz potwierdza jedynie obraz Władysława Siwka pt. *Powrót karnej kompanii pracy.*

[5] Cyt. za: *ibidem,* s. 31.

nie powszechnego rezonansu – właściwie przeszedł bez echa, o czym świadczyć może fakt, że próżno go szukać w księgach aforyzmów i maksym szeroko w owym czasie rozpowszechnionych na rynku księgarskim. Dość istotna jest tutaj jednak osoba i środowisko działania autora, związanego z protestanckim nacjonalistycznie ukierunkowanym ruchem katolicyzmu niemieckiego (tzw. Deutschkatholizismus), który po wielu przekształceniach i związkach z niszowymi wspólnotami protestanckimi przeobraził się w antykościelny ruch nacjonalistyczny.

Odrodzenie w 1922 r. hasło „Arbeit macht frei" zawdzięcza agitacji propagandowej prowadzonej wśród Niemców w Austrii przez „Deutscher Schulverein", czyli Związek Szkół Niemieckich. Ta organizacja założona w 1880 r. działająca głównie na terenie Austrii stawiała sobie za cel ochronę Niemców i „niemieckości" oraz służyła podtrzymywaniu ducha narodowego i tożsamości etnicznej wśród Niemców poza granicami kraju. Razem z innymi tego typu związkami o silnie nacjonalistycznej orientacji, działającymi głównie na terenie Austrii, organizacja głosiła ideologię pangermanizmu i propagowała wśród społeczeństwa niemieckiego w Austrii poczucie wspólnoty oparte na zasadach etniczno-rasowych. Od 1900 r. Związek Szkół Niemieckich stał się jednym z silniejszych ośrodków niemieckiego obozu nacjonalistycznego i w ramach swojej misji organizował wieczorki kulturalne i uroczystości rocznicowe związane ze znanymi postaciami niemieckiej historii i kultury. Wysyłał również swoich emisariuszy w teren – wędrownych nauczycieli krzewiących wśród młodzieży ideały „niemieckości" oraz podstawy volkistowskiego wychowania. Rozbudowaną gałęzią działalności związku była także sprzedaż pocztówek, kolorowych kart okolicznościowych, zapałek, wizytówek i innych drobnych przedmiotów z obrazkami i hasłami nawiązującymi do historii i kultury wielkich Niemiec. Przed I wojną światową nawiązywały one przeważnie do postaci Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, Lutra, Goethego, Wagnera, a także do wydarzeń takich jak zjednoczenie Niemiec, wojna 1870/1871 r. oraz ogólnych haseł obrony ojczyzny i wolności – „Niemiecka walka o wolność" („Der deutsche Freiheitskampf") lub „Niemiecka ojczyzna wczoraj i dziś" („Das deutsche Heim einst und jetzt").

Pod koniec i po zakończeniu pierwszej wojny światowej Związek Szkół Niemieckich, podobnie jak inne organizacje tego typu w innych krajach obszaru niemieckich wpływów,[6] silnie agitował za wsparciem finansowym i ideowym dla armii niemieckiej i głosił jej zwycięstwo. Na kartach pojawiały się takie hasła, jak: „Boże chroń Austrię", „Boże, nie opuszczaj Niemców", „Boże ukarz Anglię" lub „Szczęśliwy powrót do domu". Po niekorzystnym dla Niemiec zakończeniu wojny ostrze propagandy skierowano z jednej strony przeciwko upokarzającym postanowieniom traktatu wersalskiego, z drugiej zaś ku pokrzepieniu serc, zwracając uwagę na ko-

[6] Np. Alldeutscher Verband, Verein Deutsches Haus in Wien, Bund deutscher Össterreicher, Deutsch-nationaler Verein für Österreich, Deutsch-evangelischer Bund für die Ostmark, Verein zur Erhaltung des Deutschtums in Ungarn, Deutscher Volksschutz für Südmähren itd. Wszystkie te nazwy zawierają komponent nazwy formy stowarzyszenia, a w drugim członie postulat ochrony „niemieckości" na danym terenie, np. na Węgrzech, w Austrii, w Marchii Wschodniej itd. *Ibidem,* s. 41.

nieczność pracy całego społeczeństwa niemieckiego dla przezwyciężenia ciężkich czasów. Wspomniane drobiazgi z nadrukowanymi obrazkami i hasłami propagandowymi sprzedawano często jako cegiełki czy znaki wartościowe, z których wpływy przekazywano na cel wspierany przez związek lub na działanie samej organizacji. Nabywcy zaś, oprócz satysfakcji ze wsparcia „niemieckiej sprawy", wchodzili w posiadanie cennych materiałów kolekcjonerskich. Owymi znaczkami i pocztówkami wymieniano się bowiem hobbystycznie i tworzono z nich całe albumy. Powszechną praktyką było również umieszczanie ich, wraz z dedykacją, w bardzo modnych ówcześnie sylwach pamiątkowych.

Właśnie w jednym z takich zeszytów-albumów pamiątkowych, gdzie wpisywali się bliscy i przyjaciele pewnej młodej wiedenki należącej do Niemieckiego Związku Gimnastycznego (Deutscher Turnerbund)[7], wśród wielu podobnych obrazków znaleziono również cegiełki z maksymą „Arbeit macht frei". To przypadkowe znalezisko muzealne z Bazylei zawiera 32 strony (23 x 19 cm) z kolażami składającymi się ze wspomnianych materiałów drukowanych przez liczne organizacje krzewiące ducha niemieckiego poza granicami kraju wraz z dedykacjami i wierszami poświęconymi posiadaczce zeszytu. Każdy wpis opatrzony jest datą – pierwszy wpis pochodzi z 1914 r., ostatni sięga 1927 r. Oprócz tego kajet pełnił najwidoczniej również funkcję albumu, do którego właścicielka wklejała materiały z własnej kolekcji. W przechowywanym do dziś w Bazylei zeszycie znajdują się dwa zestawy nalepek z lat 1925/1926 z hasłami dotyczącymi pracy: „Arbeit macht frei" oraz „Arbeiten und nich verzweifeln" („Pracujmy, nie wątpmy")[8], obydwa z sygnaturą „Deutsches Schulverein".

Kontekst wystąpienia na nalepkach hasła „Arbeit macht frei", będącego najprawdopodobniej parafrazą innej – ukutej około 1890 r. – maksymy autorstwa Heinricha Seidla „Arbeit macht die Völker frei" (Praca czyni narody wolnymi) łączyć należy z pojęciem „pracy narodowej" (nationale Arbeit), pracy ojczyźnianej (Heimatarbeit) czy pracy kulturalnej (Kulturarbeit). Wszystkie one odnoszą się do istoty działalności owych związków krzewiących niemieckość i konsolidujących wspólnoty niemieckie poza granicami kraju wokół idei narodowej. Praca u podstaw na rzecz

[7] Zorientowana od początku rasistowsko i skrajnie nacjonalistycznie organizacja powstała w 1899 r. jako Związek Niemców Pochodzenia Aryjskiego (Verband für Deutsche arischer Abkunft). Związana z akademickimi stowarzyszeniami studenckimi i lokalnymi związkami gimnastycznymi w ramach swoich działań propagowała także tężyznę fizyczną i ćwiczenia sportowe jako szlachetną i pierwotnie „niemiecką" cechę aryjską. Pieczęć związku nosiła napis „4 F – frisch, fromm, fröhlich, frei" (rzeźcy, pobożni, radośni, wolni) wraz z dewizą: „Rassenreinheit, Volkseinheit, Geistesfreiheit" (czystość rasy, jedność narodu, wolność ducha). Za cele stawiał sobie wychowanie młodzieży w duchu narodowym. *Ibidem,* s. 66, 67.

[8] Slogan ukuty przez Thomasa Carlyle'a, purytanina ze Szkocji, którego wygłoszony w 1866 r. wykład inaugurujący kadencję rektora na Uniwersytecie w Edynburgu odbił się głośnym echem w Niemczech. Carlyle zamienił w nim ostatni wers wiersza Goethego pt. *Symbolon* na słowa: „Work and despair not". Przetłumaczona na niemiecki maksyma – „Arbeiten und nich verzweifeln" – posłużyła za tytuł bardzo popularnej w ówczesnych Niemczech antologii jego pism. *Ibidem,* s. 33.

narodu niemieckiego, jego zwycięstwa w wojnie lub podźwignięcia się z kryzysu miała zobowiązywać każdego Niemca do aktywnego włączenia się w owe działania i przez to zaszczepiać odpowiednio ukształtowaną tożsamość narodową, etniczną i rasową[9]. Poza tym propaganda tego rodzaju, oprócz zobowiązania wszystkich Niemców do działania w postaci „pracy ojczyźnianej" na wszystkich dostępnych frontach, miała także służyć podniesieniu morale wśród niejednokrotnie dyskryminowanych językowo i kulturowo Niemców, którzy po pierwszej wojnie znaleźli się poza granicami wpływów niemieckich i niejednokrotnie pod względem ekonomicznym i społecznym boleśnie odczuli klęskę Niemiec. Maksymie „Arbeit macht frei" – lub innym, dotyczącym pracy w rozumieniu działań wspierających i konsolidujących żywioł niemiecki poza granicami Rzeszy – na materiałach propagandowych Deutscher Schulverein towarzyszyły często hasła typu „Tylko odwagi" (Nur Mut!), „Pomóżcie Tyrolczykom z południa!" (Helft Südtirolen!") lub nawet cytaty z dzieł wielkich wieszczów narodowych, Schillera i Goethego.

Korzeni takich postaw, a ostatecznie również przyczyn późniejszej silnej ideologizacji haseł w propagandzie i metodach indoktrynacji narodowego socjalizmu w Niemczech, należy szukać w bardzo silnie ugruntowanej formacji ideowej kręgów szlacheckich i mieszczańskich XIX wieku w Niemczech, wywiedzionej jeszcze z ideałów oświeceniowych. Praca była jedną z wielu cnót w pruskim systemie wychowania, który przez lata modelował zachowania społeczne i był gwarantem utrzymania odpowiedniej hierarchii społecznej. Do tegoż kanonu należały takie wartości jak bezwzględne posłuszeństwo zwierzchności, czystość, pilność, pracowitość oraz waleczność, honor i miłość ojczyzny połączona z gotowością śmierci w przypadku jej zagrożenia lub pohańbienia. Do ich przestrzegania przeznaczeni byli jedynie przedstawiciele wyższych warstw społecznych, którzy z kolei gwarantowali trwałość owych wartości poprzez przekazywanie ich swoim dzieciom w procesie surowego wychowania w duchu nacjonalizmu i militaryzmu. Młodzi chłopcy ze szlacheckich i bogatych mieszczańskich domów szli śladami ojców i dziadków służących w elitarnych jednostkach wojskowych. Dziewczynkom zaś wpajano tradycyjne wartości rodzinne i kształcono w kierunku odpowiednich umiejętności prowadzenia domu i wychowywania licznych dzieci.

Zasady te miały również odzwierciedlenie w regulaminach licznych w owym czasie związków paramilitarnych oraz organizacji młodzieżowych, które zrzeszały młodzież oraz mężczyzn na zasadach elitaryzmu, wtajemniczenia oraz przestrzegania kodeksów rycerskich. Jedną z reguł często zawieranych w takich kodeksach była właśnie owa klasyczna zasada sprawiedliwości *suum cuique,* czyli „Jedem das

[9] W 1921 r. jeden z prasowych organów tego ruchu – czasopismo pt. „Deutscher Arbeit in Österreich" założone przez organizację zwaną „Gesellschaft zur Förderung deutscher Wissenschaft, Kunst und Literatur in Böhmen" (Towarzystwo Wspierania Niemieckiej Nauki, Sztuki i Literatury w Czechach) – formułował dążenia związane z ową pracą niemiecką („deutsche Arbeit", inaczej zwaną też „völkische Arbeit") jako „nieustępliwe dążenie do wychowania we wspólnocie narodowej, dla chwały wielkich potężnych Niemiec", *ibidem*, s. 45.

Seine" (Każdemu co jego; Każdemu to, co mu się należy) regulująca procedurę przyznawania nagród i kar. Swoje rozpowszechnienie zawdzięcza temu, że król Prus Fryderyk III wybrał ją na motto Orderu Czarnego Orła – najważniejszego odznaczenia pruskiego przyznawanego wysoko urodzonym przez kolejnych cesarzy począwszy od 1701 r. do upadku II Rzeszy Niemieckiej[10]. Bowiem tylko ci, na których ciążyło zobowiązanie przestrzegania kanonu cnót, mogli liczyć na odpowiednie wynagrodzenie swoich trudów, co z kolei wiązało się z potwierdzeniem przynależności do najwyższych warstw społecznych.

Schyłek cesarstwa i nastanie republiki po pierwszej wojnie światowej wzmogły tylko wśród potomków owych warstw nostalgię za czasami monarchii i tęsknotę do wielkich, potężnych Niemiec. Konserwowano ukryte, ale zawsze żywe ambicje militarne i dalej pielęgnowano rodzinne tradycje wojskowej kariery mężczyzn. W XX wieku w Niemczech pojęcie pracy jako jednej z cnót było więc, zarówno w kręgach protestanckich, jak i katolickich, już bardzo dobrze zinternalizowane jako efekt, jak pisze Brückner, „społecznej konkurencji"[11]. Praca rozumiana wielopłaszczyznowo – jako wysiłek fizyczny, czyn polityczny lub militarny oraz proces edukacji i kształtowania tożsamości społeczno-narodowej – była swoistą kwintesencją wszystkich cnót pruskiego kanonu oświeceniowego i jako niezwykle pojemny konstrukt została w całości zinstrumentalizowana w dyskursie propagandowym po pierwszej wojnie, by w końcu kulminację znaleźć w propagandzie i indoktrynacji narodowego socjalizmu.

Świadczą o tym dobitnie treści opisanych wcześniej materiałów ulotnych produkowanych przez związki ochrony niemieckiego ducha narodowego, które znajdują się w albumie z Bazylei. Ideały te były również pielęgnowane przez organizacje o charakterze narodowym i rasistowskim działające na terenie Niemiec w latach dwudziestych XX wieku, których członkowie w znakomitej większości stali się zapleczem kadrowym Hitlera. W kontekście omawianych napisów na bramach obozów koncentracyjnych istotną organizacją tego typu była założona w 1924 r. Liga Artamanów (Artamanenbund lub Bund Artam e.V.)[12], której prominentnymi działaczami byli m.in. Heinrich Himmler oraz Rudolf Hoess. Artamani tworzyli wspólnotę rolników chcących poprzez życie bliskie naturze i kontynuację pogańskich rytuałów związanych z ziemią i słońcem zbliżyć się do istoty egzystencji pierwotnych Aryjczyków. Do wspólnoty mogli należeć tylko Niemcy nieskazitelnie czyści rasowo, gotowi przestrzegać surowych rygorów zrzeszenia, wśród których znalazły się: całkowity zakaz spożywania alkoholu i innych używek, życie w ubóstwie oraz absolutne posłuszeństwo wobec przełożonych i starszych stopniem.

---

[10] *Ibidem,* s. 89.

[11] *Ibidem,* s. 61.

[12] Nazwa pochodzi od terminu *Artam,* będącego rzekomo imieniem boga Aryjczyków oznaczającym odnowę narodu na bazie pierwotnej energii: krwi i ziemi. Zob. *Artamani* oraz *Krew i ziemia* [w:] R. Sala Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu,* Sic!, Warszawa 2006, s. 32–33.

Ugrupowanie to, dość szybko poszerzające swe szeregi, pod koniec lat dwudziestych liczyło już dwa tysiące członków i począwszy od 1925 r. stopniowo coraz silniej zaczęło wchodzić w orbitę wpływów nazistowskich. Według szacunków podanych w książce Brücknera około połowa aktywnych działaczy legitymowała się pochodzeniem mieszczańskim, a aż 80 proc. członków w szczytowej fazie rozwoju organizacji było sympatykami lub czynnymi działaczami narodowego socjalizmu[13]. Droga stopniowej radykalizacji ideologicznej Ligi Artamanów, właściwie do momentu przejęcia głównych założeń ideologii nazistowskiej na początku lat trzydziestych, prowadziła od początkowej idealizacji życia i pracy na roli związanej z odrzuceniem modernizacyjnych procesów urbanizacyjnych przez antyslawizm i antysemityzm do koncepcji osadnictwa na ziemiach wschodnich poprzez podbój skierowany poza granice wyznaczone przez traktat wersalski. Elementy symboliki i rytuałów artamanów nawiązujące rzekomo do mitologii germańskiej, takie jak czarne mundury, sztandar i obrzędy ognia, a także ideały rycerskie, cnota czystości i elitaryzm staraniem Heinricha Himmlera zostały później przeszczepione na grunt formującej się struktury organizacyjnej SS. Późniejszy Reichsführer SS, dyplomowany rolnik, dołączył do artamanów w 1927 r. i już dwa lata później objął funkcję komendanta okręgu Bawaria. W tym środowisku poznał po jakimś czasie Rudolfa Hoessa, któremu w 1934 r. zaproponował przystąpienie do czynnej służby w szeregach SS w oddziale wartowniczym obozu koncentracyjnego Dachau[14].

Hoess był wzorcowym wytworem modelu życia według pruskich cnót. W domu wychowywany w bezwzględnym posłuszeństwie rodzicom i starszym, uczony miłości do ojczyzny i bezwzględnego przestrzegania zarządzeń państwowych niezależnie od osobistych sympatii ideowych, jako młody mężczyzna wstąpił do wojska i tak też wyobrażał sobie swoje życiowe powołanie zawodowe[15]. Do związku artamanów wstąpił po wyjściu z więzienia w Brandenburgu z zamiarem prowadzenia życia na roli, tam też poznał swoją przyszłą żonę[16]. Należy tutaj zastrzec, że w swoich zapiskach Hoess, świadomie lub nieświadomie ze względu na język wpojony przez indoktrynację, stylizuje swoją sylwetkę według ideału SS-mana, a swój życiorys według wymarzonej drogi życiowej nazisty. Dzięki temu uwidacznia on również w swoim opisie coś więcej niż

---

[13] W. Brückner, *op. cit*, s. 71.

[14] Höβ wspomina o tym wydarzeniu parokrotnie w swojej autobiografii, zob. *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego,* Warszawa 1990, s. 62, 256. (Wszystkie cytaty z tego wydania w przekładzie W. Grzymskiego.)

[15] *Ibidem*, s. 32–36: „Szczególnie zwracano mi uwagę na to, że powinienem bezwzględnie wypełniać życzenia czy polecenia rodziców, nauczycieli, księży i w ogóle dorosłych [...]". [...] mój ojciec [...] stale powtarzał swoim przyjaciołom, że mimo całej wrogości należy bezwzględnie przestrzegać praw i zarządzeń państwa". „Od wielu pokoleń moi przodkowie ze strony ojca byli oficerami, mój dziadek w randze pułkownika zginął na czele swego pułku w roku 1870. Mój ojciec był także żołnierzem z krwi i kości [...]. Chciałem zostać żołnierzem".

[16] „Wyznawali oni [artamani – A.P.] zasadę powrotu do ziemi, z której wyszli ich przodkowie, do źródła życia narodu niemieckiego, do zdrowego chłopskiego osadnictwa". *Ibidem*, s. 60, 61.

tylko indywidualną ścieżkę życia. Już pojedyncze wydarzenia i kluczowe momenty w jego życiorysie mogą być określone jako charakterystyczne i bardzo typowe dla całej generacji Niemców, a przynajmniej jej dużej części: doświadczenie walki na froncie I wojny, odznaczenie za odwagę, przynależność do rozmaitych nacjonalistycznych stowarzyszeń i związków – jak napisał Martin Broszat: „to nie tylko osobiste koleje życia, ale dokumenty historycznych linii rozwoju tej epoki"[17].

W Dachau w nienawiści i bezwzględności w stosunku do więźniów szkolił Hoessa Teodor Eicke, ówczesny komendant obozu, późniejszy założyciel „modelowego" obozu KZ Oranienburg-Sachsenhausen, gdzie rezydował jako generalny inspektor obozów koncentracyjnych. Będąc młodym stażem SS-manem, Hoess poddawany był również intensywnej indoktrynacji Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst – RAD) – istniejącej od początku lat trzydziestych masowej organizacji przysposobienia obywatelskiego i wojskowego młodych, która podczas wojny spełniała funkcje pomocnicze wobec armii niemieckiej, przejmując głównie zadania szkoleniowe w obszarze indoktrynacji światopoglądowej. Od 1935 r. musieli do niej należeć wszyscy czynni w służbie wojskowej. W materiałach RAD-u, szczególnie zaś w mowach jej komendanta Konstantina Hierla, wyraźnie widoczny jest wątek moralnego i obywatelskiego obowiązku pracy umieszczony już w wyraźnie antysemickim i rasistowskim kontekście propagandy III Rzeszy. Jeszcze w 1932 r. Hierl wygłosił wykład radiowy na temat obowiązku służby pracy (Arbeitsdienstpflicht), który w prostej linii nawiązywał do ideału niemieckiej pracy narodowej, a także do kanonu pruskich cnót: „Z biedy wydźwignie nas tylko czyn a ubóstwo może być przezwyciężone jedynie poprzez pacę – przynajmniej w rozumieniu moralności aryjskiego człowieka. […] Służba pracy oznacza pracę na niemieckiej ziemi dla poprawienia warunków bytowania naszego narodu […]". Ideał aryjskiego człowieka, aktywnego i świadomego własnej moralnej wyższości, miał przyświecać wychowaniu młodzieży, który to cel przed wojną przyświecał działalności Hierla: „Poprzez fizyczne zahartowanie i wychowanie do pilności, porządku, punktualności, czystości, przyzwoitości, opanowania i posłuszeństwa młody Niemiec otrzyma cenną szkołę życia. Służba pracy będzie dawać naszej młodzieży konieczne obywatelskie wychowanie do poczucia narodowego obowiązku i wspólnoty narodowej"[18].

Ten sam Hierl już w 1937 r. wypowiadał się na zjeździe NSDAP o obozach koncentracyjnych jako o „barykadach przeciwko żydowskiemu pojęciu pracy, które w pracy widzi jedynie źródło zysku, a w sile roboczej towar"[19]. Praca godna była więc jedynie aryjczyków i tylko ich mogła zbawić lub sprowadzić na dobrą drogę. Żydów i kapitalistów należało nauczyć pracy, jednak takiej, która odpowiada ich niższej pozycji w hierarchii – takiej, która „im się należy"[20]. Biologicznie i mitycznie

[17] Zob. wstęp do niemieckiego wydania zapisków Höβa: R. Höβ, *Kommandant in Auschwitz. Autobiographische Aufzeichnungen,* red. M. Broszat, München 1996, s. 26–28.

[18] Zob. aneks z przedrukami do: W. Brückner, *op. cit.*, s. 122–124.

[19] *Ibidem,* s. 74.

[20] Nawiązanie do maksymy „Jedem das Seine". *Ibidem,* s. 75–76.

uwarunkowany ideał pracy oraz katalog cnót i chwalebnych cech charakteru zideologizowane zostały przez narodowy socjalizm jako atrybuty przypisane jedynie wyższym rasowo. „Szkodnicy" i „niechętni do pracy" (Arbeitsscheue) musieli zostać poddani reedukacji w obozie. Jak zauważa Brückner, to właśnie z materiałów szkoleniowych i tekstów programowych RAD-u pochodzi w różnych wersjach i mutacjach wspomniane wyliczenie „kamieni milowych na drodze do wolności" umieszczone później w obozie w Sachsenhausen i prawdopodobnie w Auschwitz[21].

W swoich zapiskach autobiograficznych Rudolf Hoess wiele miejsca poświęca doświadczeniom związanym z pracą fizyczną, najpierw własną, później również więźniów nadzorowanych przez siebie obozów. Odwołuje się przy tym do wychowania, jakie odebrał w domu rodzinnym:

> „Przez całe moje życie pracowałem pilnie i z ochotą. Często w najtrudniejszych warunkach życiowych wykonywałem ciężką i najcięższa pracę fizyczną [...]. Nie ma w rolnictwie ważniejszej pracy, której bym sam nie wykonywał. [...]. Mogę zdecydowanie stwierdzić, że wiem, co to znaczy pracować i należycie potrafię ocenić wydajność pracy"[22].

oraz do własnego doświadczenia uwięzienia:

> „Nawet w areszcie śledczym w Lipsku [...] odczuwałem brak pracy. W końcu poprosiłem o pracę i uzyskałem zgodę na jej wykonywanie. Kleiłem torebki. Chociaż praca ta była bardzo monotonna, stanowiła jednak zatrudnienie wypełniające dużą część dnia i zmuszała do pewnej regularności. Najważniejszy przy tym był fakt, iż dobrowolnie nałożyłem na siebie twardy obowiązek. [...] Najcięższą karą byłoby dla mnie pozbawienie mnie możliwości pracy".

Swoje doświadczenie konfrontuje Hoess z sytuacją więźniów obozu, opisując destruktywne oddziaływanie braku pracy na człowieka:

> „W życiu więźnia praca odgrywa dużą rolę. Może ona służyć do uczynienia jego egzystencji znośniejszą, może jednak prowadzić również do jego zguby. W normalnych warunkach dla każdego zdrowego więźnia paca jest potrzebną, wewnętrzną koniecznością. Notoryczne nieroby, złodziejaszki i inne aspołeczne darmozjady potrzeby tej jednak nie odczuwają. Mogą oni wegetować bez pracy, nie odczuwając przy tym żadnych fizycznych cierpień".

Swoje przekonanie o licznych zaletach pracy fizycznej więźniów, która stanowi „skuteczny środek utrzymania dyscypliny" oraz „środek wychowawczy" a jednocześnie „pomaga więźniowi w lepszym opieraniu się demoralizującemu wpływowi uwięzienia" kwituje Hoess zdaniem: „W ten sposób należy również rozumieć dewizę: «praca czyni wolnym»"

Po czterech latach służby w Dachau, w 1938 r. Hoessa przeniesiono do Sachsenhausen, gdzie pełnił funkcję adiutanta – osoby z najbliższego otoczenia komendanta,

---

[21] *Ibidem,* s. 23, 80.

[22] Te i następne cytaty z polskiego wydania w przekładzie Wiesława Grzymskiego: *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego,* Warszawa 1990, s. 73 i 74.

pełniącej ważne funkcje w administracji obozu i odpowiedzialnej za egzekucje. W 1940 r. został oddelegowany do organizacji i kierowania obozem w Auschwitz. Można więc za Wolfgangiem Brücknerem przypuszczać, że zarówno hasło „Arbeit macht frei", jak i katalog „kamieni milowych na drodze do wolności" mogły trafić do Sachsenhausen, a później do Auschwitz na polecenie lub z inspiracji Rudolfa Hoessa, który wzorował się z kolei na metodach Eickego zaobserwowanych jeszcze podczas „nauk" w Dachau. Hoessowi, nacjonalistycznemu działaczowi lat dwudziestych, maksyma ze znaczków Deutscher Schulverein nie mogła być obca, tym bardziej że, jak twierdzi Brückner, znana była również lokalnie w okolicy Oświęcimia. Na tym terenie bowiem przed wojną aktywni byli opisywani wcześniej wędrowni nauczyciele związków niemieckich w Austrii, którzy działalność rozszerzali również na dawną Galicję. W swoich licznych zetknięciach z indoktrynacją narodowosocjalistyczną musiał Hoess również niejednokrotnie, podobnie jak Himmler, zetknąć się owym katalogiem „kamieni milowych na drodze do wolności", który najprawdopodobniej kazał wypisać w widocznym miejscu w Sachsenhausen i w Auschwitz.

Martin Broszat w komentarzu do niemieckiego wydania zapisków autobiograficznych Rudolfa Hoessa napisał: „Hoess kazał wykuć żelaznymi literami hasło «Arbeit macht frei» na pasie umieszczonym ponad bramą obozu. Zachował się on do dziś i po przekształceniu resztek obozu w muzeum i miejsce pamięci hasło to funkcjonuje do dnia dzisiejszego jako – często fotografowane – świadectwo cynizmu ówczesnych załóg SS administrujących obozem. Z zapisków Hoessa bez trudu wywnioskować można, że nie był zdolny nawet zdać sobie sprawy z cynizmu tkwiącego w tej «maksymie» nad bramą KL Auschwitz, a raczej, że przy swoich ograniczonych zdolnościach poznawczych i emocjonalnych do pewnego stopnia brał ją zupełnie poważnie"[23].

Słowa kluczowe
„Arbeit macht frei", Rudolf Höss, praca, obozy koncentracyjne

Abstract
The following paper is based primarily on the extensive study conducted by Wolfgang Brückner in his book *Arbeit macht frei: Herkunft und Hintergrund der KZ -Devise.* The article aims to present the origin, social context and ideological background of the motto "*Arbeit macht frei*" and other related texts placed above the entrances to some of the Nazi concentration camps. The author raises the question, to what extent was the act of placing of such a motto in a KZ a mere sign of cynicism or a conscious demonstration of ideological conviction of SS members, internalized in the process of being brought up and socialized in a specific environment.

Key words
"*Arbeit macht frei*", Rudolf Höss, labour, concentration camps

[23] R. Höβ, *op. cit.*, s. 95, 96.